Nr. 76 — We Lwowie — Czwartek 17 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nihilizm parlamentarny.

Kilka dni już tylko dzieli nas jeszcze od zebrania się wiedeńskiego parlamentu a trudno przepowiedzieć, jak wyglądać będą obrady — a wraz z trwaniem tej niepewności, powiada *Czas*, wzrasta ciekawość: czy będziemy mieli starogermańską obstrukcyę w greckim pałacu parlamentu czy nie?

Ze zdecydowanym zamiarem obstrukcyi wraca do Izby właściwie tylko jedna frakcya Schönerera ale czy i inne jeszcze takiego postanowienia nie powezmą, rzecz niepewna. Nie podnosząc mianowicie hasła obstrukcyi, zapowiadają niektóre narodowo-niemieckie organa, że ich stronnictwo żądać będzie pierwszeństwa dla sprawy językowej przed wszystkimi innymi przedmiotami parlamentarnych obrad — i to pierwszeństwa w tej formie, iż *przed* uchwaleniem ustawy językowej w Radzie państwa, nic innego nie może wejść na stół Izby. Otóż stawiać takie żądania wolno każdemu, przeprowadzić je może tylko większość Izby. Jeśli się zaś większością nie jest, a mimo to chce rzecz przeprowadzić, to — robi się obstrukcyę, mówi p. Wolf. Wprawdzie — powiemy — i w ten sposób niczego się nie przeprowadzi, ale też niczego innego się nie dopuści — i nihilizm parlamentarny znowu górą.

Trzeba koniecznie, aby te stronnictwa niemieckie, które dziś obstrukcyi naprawdę nie chcą, wcześnie zdały sobie sprawę, iż stawianie bezmyślnych warunków i żądań *pro exoneranda conscientia* prowadzi prosto do obstrukcyi, która im chyba już dość na sumieniu ciężyć powinna.

Bardzo też zręcznie i konsekwentnie postępuje frakcya p. Wolfa, nie zadowalając się powtarzaniem haseł obstrukcyi, lecz równocześnie rzucając jako przynętę dla innych frakcyj takie właśnie różne warunki, żądania itp. Należy tu naprzykład żądanie „przeproszenia“ mniejszości za *lex Falkenhayn* i inne podobne żarty. Obliczone to wszystko na słabość, krótkowidztwo i strach owych stronnictw niemieckich, które miałyby ochotę zaprzestać obstrukcyi, a równocześnie zaznaczyć jak najostrzejszą opozycyę. Jeśli się na tę wędkę złapią, za kilka dni znajdą się nanowo w obstrukcyjnej matni. Tak więc jeśli mowa o dalszej taktyce opozycyjnych partyj niemieckich, to mimo wszystkich uchwał, mimo wszelkich dobrych zamiarów, mimo objawów niewątpliwych otrzeźwienia, powiedzieć sobie trzeba: *de toutes les choses sures, la plus sure est le doute.*

To samo wrażenie odnosi się z zestawienia uchwał dwóch odcieni wiernokonstytucyjnej wielkiej własności: czeskiej, morawskiej i dolno-austryackiej z jednej, a styryjskiej z drugiej strony. Pierwsza aprobuje wstąpienie p. Bärnreithera do gabinetu, druga nad niem ubolewa; pierwsza liczy się z zadaniem politycznem umiarkowanego stronnictwa, druga nie może już wytrzymać niegrzecznych artykułów *Ostd. Rundschau.* Dodajmy do tego, że i przywódca tyrolskiej wielkiej własności p. Grabmayer oświadczył, że „w poważnej chwili wyciągnie konsekwencye z nowej sytuacyi“, że „pod żadnym warunkiem nie odłączy się od niemieckich stronnictw ludowych“, a dojdziemy do wniosku, że przed zastanawianiem się nad niemiecką solidarnością narodową, wiernokonstytucyjna wielka własność musi myśleć o warunkach *Gemeinbürgschaft* we własnych szeregach. Idzie o to, aby ta jej solidarność nie została, jak to dotąd zwykle bywało, okupioną ustępstwami na rzecz tego odcienia stronnictwa, w którem zawsze było więcej apetytów niż głów, a więcej słów niż myśli. Należy zresztą, skoro już o wielkiej własności mowa, zwrócić uwagę na jedną okoliczność: frakcye obstrukcyjne złożyły w swoim czasie w ręce niemieckiej partyi postępowej decyzyę w sprawie językowej, wychodząc z założenia, że o rzeczach czesko-niemieckich rozstrzygać pwinno w pierwszej linii stronnictwo, złożone głównie z posłów niemieckich z Czech.

Jak wiadomo, analogiczną uchwałę powzięła prawica, spuszczając się w tym względzie na Czechów. Dziwna rzecz, że na tak naturalną i prostą myśl nie wpadła partya wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Oszczędziłaby sobie śmieszności, jaką bądź co bądź jest okoliczność, iż jej członkowie z Czech przyjmują nowe rozporządzenia językowe, podczas gdy one nie zadowalają kolegów — w Styryi i Tyrolu! Byłoby więc z pewnością najrozsądniej, gdyby całe stronnictwo przyjęło za podstawę solidarnego działania decyzyę, jaką w tej sprawie powzięła wiernokonstytucyjna wielka własność w Czechach.

W kołach politycznych bardzo wielkie znaczenie przypisują zapowiedzianej na 19 b. m. konferencyi szlachty wiernokonstytucyjnej. W przeświadczeniu o ważności tej konferencyi członkowie tego stronnictwa odbywają we wszystkich prowincyach wstępne narady i uchwalają rezolucye, które stanowić mają linię wytyczną dla konferencyi głównej.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 marca.

Austrya i Niemcy wycofują swoje siły zbrojne z Krety. Jestto namacalny już dowód, że ks. Jerzy grecki będzie instalowany jako gubernator Krety. Dzienniki niemieckie od chwili wniesienia tej kandydatury oświadczały, że Niemcy nie myślą asystować przy tem pogwałceniu prawa międzynarodowego i umów mocarstw przy wybuchu wojny grecko tureckiej. Niemcy miały tam tylko jeden okręt wojenny i ten im obecnie przyda się, bo będzie go można pchnąć do Azyi wschodniej. Austrya trzymała na Krecie także batalion strzelców i ten wraca do domu. Koncert europejski przeszedł do archiwum zbytecznych aktów dyplomatycznych. Na placu pozostają Rosya, Francya i nienawistna obojgu Anglia, aby wydać Kretę Grekom. Co dalej?...

Telegramy donoszą, że z powodu głodu na wyspie Grecy kreteńscy emigrują do Grecyi. Są to widocznie telegramy, mające wykazać, jak koniecznem jest przywrócenie „stałego ładu na Krecie“, tj. wysłanie tam ks. Jerzego. Jak słychać, na sobotniej recepcyi w ambasadzie francuskiej w Konstantynopolu miał Zinowiew oświadczyć kilku dyplomatom, że na ostatniej audyencyi u sułtana „znalazł go lepiej usposobionego dla ks. Jerzego“. Berlińska *Post* nie dowierza doniesieniu *Frankf. Ztg.*, jakoby Zinowiew przykładał sułtanowi do piersi pistolet, żądając spłaty kontrybucyi z. r. 1878 — „albowiem stan rzeczy w Azyi wschodniej, jakkolwiek nie groźny, nie jest tak dalece pomyślny, iżby Rosya chciała się światu mahometańskiemu przedstawiać jako wróg w chwili, gdy uwaga jej w znacznej części jest absorbowana stosunkami z Anglią i Japonią“. *Post* chyba przeocza, że car prawosławny właśnie w tej chwili zabiera Kretę „chalifowi wiernych“.

Rosya zresztą umie sobie jednać mahometan, użyczając im zupełnej swobody wyznaniowej w swoich olbrzymich dzierżawach, jakiej ani w dziesiątej części nie użycza swoim poddanym chrześcijanom, do urzędowego prawosławia nienależącym. Nad to 60 milionów mahometan w Indyach spogląda ku caratowi z otuchą, że zburzy panowanie Anglików w Indyach.

Co się stanie z ułożonym przez ambasadorów statutem organicznym dla Krety, jakie tam rządy nastaną, wiedzą chyba Rosya, Francya i Anglia, które też zagwarantują niezbędną pożyczkę kreteńską jak już pożyczkę grecką, i to w pełnej sumie 152 mil. franków zagwarantowały. Obecnie naprą na Turcyę, aby skoro pożyczka na spłatę kontrybucyi jest zapewniona, wycofała wojska swoje z Tessalii. Jakoż słychać dzisiaj, że sułtan odwołał z Tesalii bataliony korpusu adryanopolskiego, które do Tesalii były wysłane.

Dzisiaj nadeszły z Londynu telegramy, że lord Salisbury ustępuje „nie tyle z powodu nadwątlonego rzekomo zdrowia, lecz prawdopodobnie dla niepowodzeń w swojej polityce zagranicznej, którą wpędził Anglię w bardzo trudne położenie“. Jako następcę jego wymieniają księcia Devonshire, albo lorda Cromera, słynnego z bezwględności swojej komisarza angielskiego w Kairze, a poprostu właściwego rządcy Egiptu. Co jednak winien Salisbury, co lepszego uczynić zdoła jego następca?..

Londyńskie „Biuro Reutera“ w telegramie z Pekinu zaprzecza, jakoby poseł angielski Macdonald wręczył gabinetowi chińskiemu ostrą notę przeciw odstąpieniu Rosyanom Portu Artura i Talienwanu. Jestto komunikat półurzędowy — ale jak go tłumaczyć: Anglia wcale żadnego, czyli że tylko ostrego protestu nie wniosła. Toby zresztą pomógł protest, siłą zbrojną niepoparty. Z mocarstw lądowych ani jedno nie poprze Anglii. I owszem zewsząd dają Japonii, jedynej, na której polegają nadzieje Anglii, do zrozumienia, że hegemonia Rosyi w północnych Chinach polega na umowach Niemiec, Francyi i Rosyi, a co do żądań, jakie Anglia postawiła w Pekinie, odsyłają ją do podjętych w Petersburgu pertraktacyj, które, jak sądzą, utorują porozumienie między Petersburgiem a Londynem. Prasa rosyjska z całym spokojem wypowiada, iż w Londynie wiedzą, że Anglia chcąc ruszyć pozycyę Rosyi w Chinach północnych, miałaby do czynienia nietylko z Rosyą, ale też z Francyą i Niemcami, — Anglia najrozumniej postąpi, jeżeli się porozumie z trójprzymierzem wschodnio-azyatyckiem; wtedy żadne nie wybuchną groźne zawikłania na dalekim Wschodzie.

Pojawia się projekt, aby Rosya, Francya, Niemcy i Anglia wspólnie załatwiły sprawę chińską. Myśl tę, jeśli istnieje, przyjmie Rosya naturalnie dopiero wtedy, gdy poprzód swoje interesa w całej pełni ubezpieczy.

W angielskiej izbie posypał się onegdaj ciekawy szereg interpelacyj i odpowiedzi. P. Davitt zapytał, czy to prawda, że Anglia ma wypożyczyć pewną ilość statków Stanom Zjednoczonym na wypadek wojny tych że z jednem z państw europejskich. Minister Curzon zaprzeczył temu. Następnie zapytał Davitt, czy poseł angielski w Waszyngtonie zaproponował Stanom Zjedn. przymierze na wypadek poważnych zawikłań w Azyi wschodniej, lub czy podobna propozycya wyszła od prezydenta Mac Kinleya, a dalej, czy wysokie sfery rządowe angielskie zaofiarowały swe pośrednictwo Stanom Zjednoczonym i Hiszpanii? Curzon oświadczył, iż na tego rodzaju zapytania nie uważa za stosowne odpowiadać. Dalej oświadczył, iż nie otrzymał potwierdzenia, jakoby w wojsku mahdzistów znajdowali się oficerowie europejscy.

Na zapytanie p. O'Briena, czy Anglia zaprotestowała przeciw zajęciu Portu Artura przez Rosyę, odparł Curzon, że na podobne zapytanie, poprzód niezgłoszone, nie może dać odpowiedzi. Na dalsze zapytanie, co do telegramu *Timesa* o zajęciu pewnej części Mandżuryi przez wojska rosyjskie, zaznaczył, iż wiadomość ta dotąd się nie sprawdziła. Poseł Webster zapytuje, czy będą poczynione kroki, aby wysepki, otaczające Hongkong i dalsze części stałego lądu, potrzebne do obrony Hongkongu, przeszły na własność Anglii? Na to otrzymał od Curzona zapewnienie, że wszystko, co jest potrzebne do obrony posiadłości angielskich w Hongkongu, zajmuje od dłuższego czasu uwagę rządu, który tych spraw z oka nie spuszcza.

W sprawie hiszpańsko-amerykańskiej donoszą, że dwa okręty wojenne Stanów Zjednoczonych, które stały w Lizbonie, a więc niejako zagrażały Hiszpanii, otrzymały rozkaz odpłynięcia do Keywest (portu na skrajnym południowym cyplu Stanów Zjednoczonych). W ślad za tem wyruszyła z Kadyksu ku Azorom część hiszpańskiej flotyli torpedowej. Wedle doniesienia z Waszyngtonu, ministerstwo marynarki postanowiło, coprędzej obwarować grupę wysp Tortuga, na południowy wschód od stanu Florida, które mają w razie wojny służyć za podstawę operacyj morskich. Zdaje się to bąkiem, bo owe wyspy cierpią na brak wody do picia.

Na Kubie miało przyjść do bitwy między jedną częścią powstańców, która się rządowi poddać chciała, a drugą przeciwną temu i trzech dowódców poległo. Słychać też o walnej klęsce powstańców; naczelnik ich miał się poddać i wojska hiszpańskie zajęły jeden z ważnych punktów operacyjnych.

Z sejmu pruskiego

i parlamentu niemieckiego.

W sejmie pruskim większość, składająca się ze stronnictw konserwatywnych i narodowo-liberalnego, przeciw protestowi Polaków, popartych przez katolickie centrum i wolnomyślnych, przyjęła — jak wiadomo — nową ustawę stumilionową, o tyle jeszcze zaostrzoną i pogorszoną, że przeciw zasadom konstytucyjnym, uwiecznia instytucyą, sprzeciwiającą się równouprawnieniu wszystkich obywateli kraju, niwecząc swobodę nabywania własności ziemskiej — swobodę, której krępowanie względami polityczno-narodowemi, wykracza wprost przeciwko prawu przyrodzonemu i cywilnemu, w każdem państwie cywilizowanem przestrzeganemu.

Dodatkowo — na wniosek posła Siega, nie bez porozumienia z rządem i z jego przychyleniem się — wciągnięto też do ustawy zmianę celu pierwotnej ustawy o tyle, że z zakupionych przez komisyą kolonizacyjną majętności, które już nie tylko od samych Polaków właścicieli nabywane mi być mają, obok drobniejszych włości rentowych, ma się tworzyć i większe folwarki, oddawane Niemcom.

Zmiana ta, jak to wypowiedział wnioskodawca, a za nim znany p. Gerlich, zdąża ku temu, ażeby z tych nowych właścicieli większych, wytworzyć liczniejszy zastęp agitatorów politycznych, którzyby jako sołtysi, wójtowie i tym podobni urzędnicy administracyjni i policyjni, byli przywódcami kolonistów a zarazem działaczami w duchu hakatyzmu. W praktyce zaś, czego nie wypowiedziano, ale co jest dość wyraźnym tej zmiany celem, rzecz tak się ukształtuje, że posady te służyć będą dla ekonomicznego podźwignięcia zbankrutowanych właścicieli niemieckich, których głosy zarazem przy wyborach poselskich i innych, paraliżować i zmieniać mają wyniki dotychczasowych wyborów na stronę hakatyzmu. A uwiecznienie ustawy samej ma cel ten utrwalić i zapewnić.

O zajściu p. Gerlicha z prezesem Koła polskiego p. Mottym, donoszą z Berlina następujące jeszcze szczegóły *Dziennikowi poznańskiemu*: P. Motty posłał Gerlichowi sekundantów, a tylko skutkiem interwencyi świadków p. Gerlicha: jener. Willisena i br. Zedlitza nie przyszło do rozprawy krwawej. Oni skłonili p. Gerlicha do odwołania w sejmie uczynionych Polakom zarzutów. Szkoda tylko, że odczytanie tego odwołania nie nastąpiło w czasie posiedzenia, ale dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego, kiedy już wielu posłów wyszło, a także niektórzy panowie od stołu ministeryalnego. Na szczęście słyszał jednak odwołującego dr. Gerlicha minister dr. Bosse i zachmurzony opuścił salę.

W ogóle uważają — pisze korespondent berliński *Dzien. poznańskiego* — że zajście to wywarło w sejmie najkorzystniejsze dla nas wrażenie i spodziewać się należy, że ton hakatystyczny wielce złagodnieje. Może też zamilkną te dla nas tak obrażające przechwałki, że byle ostro z Polakami postępować, niebawem się poddadzą. O punkt ten potrącali już wprawdzie niektórzy posłowie, ale nikt jeszcze zasadniczo i dosadnie nie rozprawił się z tymi, którzy takie oburzające i obraźliwe tezy głoszą. Może się teraz po różnych najnowszych zajściach przekonają, że jest inaczej.

Zdaje się nawet, że już teraz jakoby z miarodajnych sfer wyszło życzenie, żeby Polaków nie drażnić niepotrzebnie. I tak dowiaduję się teraz dopiero, że w tajnem rozporządzeniu ministra Recke, odnoszącem się do Czytelni ludowych, powiedziano w końcu, żeby zaniechać prześladowań, gdyby uważano, że to ludność polską może podrażnić.

Tyle z sejmu pruskiego o p. Gerlichu i drażnieniu Polaków. Natomiast podnieść należy jeszcze uchwałę, zapadłą w przeszłym tygodniu w parlamencie niemieckim i to za przyczyną posłów socyalistycznych. Do procedury sądowej przeszedł wniosek, ażeby przy oblatowaniu czynności dobrej woli, na żądanie strony czynność podającej, gdy ta oświadczy, że nie włada dostatecznie językiem niemieckim, urzędnik czynność odbierający, zniewolonym był do przywołania tłómacza. Chociaż to żądanie proste, naturalne i sprawiedliwe, stanowczo mu się opierał pruski minister sprawiedliwości p. Schönstedt, grożąc nawet tą alternatywą, że w razie przyjęcia wnio-

---

14

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

Czy wybiorę leciutki, delikatny owies, to jest czy poczekam na tego, którego nie znam jeszcze, czy też zdecyduję się poprostu na kubełek z wodą?

XX.

29 lipca.

Dlaczego noc cicha i pogodna jest taką zwodnicą? dlaczego z ramion rycerza nie wyrastają wcale owe skrzydła idealne, o których mi tyle szeptała?

Zapatrywania jego i sądy są wiernem odbiciem poglądów każdego obywatela, ale wyższe aspiracye, zapał, entuzyazm są to dla niego, jeżeli się nie mylę, puste dźwięki bez treści i znaczenia. Nie potrafi nigdy wznieść się ponad materyalną stronę rzeczy; nie umie być duchem wolnym i swobodnym, a w dodatku przytwierdza jeszcze ciężary do nóg swoich... Czyż tedy można nawet żądać od niego, aby wzbijał się orlim lotem ku wyżynom sztuki i poezyi?

Ostatecznie ja człowieka tego nie znam wcale, trzebaby więc podjąć studya od samego początku.

XXI.

Righi, 31 lipca.

„Czy widzisz tę chmarę olbrzymów? Zamierzam pokonać ich i zgładzić...

„Jakie olbrzymy? — rzekł Sancho Pansa..

„Oto ci z długiemi rękami, których tam widzisz — odpowiedział Don Quichot — u niektórych ręce mają dwie mile długości..

„Miej się pan na baczności; to co pan widzisz, to nie olbrzymy, ale wiatraki...

„Widać zaraz — rzekł Don Quichot — że nie znasz się na sprawach rycerskich. To są olbrzymy, jeżeli się przeto lękasz, uchodź ztąd, schowaj się i odmawiaj pacierze, a ja uderzę na nich, choćby mi przyszło zmierzyć siły w bardzo nierównej walce...

„...I chociaż Sancho zaklinał się, że to są wiatraki, a nie olbrzymy, rycerz nasz trwał tak stanowczo przy swem zdaniu, że w miarę zbliżania się do wiatraków stawał się zupełnie głuchym na wołania Sanchy, usiłującego przekonać go, że jest w błędzie...“

Czy jest na świecie dzieło równie głębokie i tryskające życiem jak Don Quichot Cervantesa? Nie umiem opisać radości, z jaką rzuciłam się na tę książkę, która wpadła mi w ręce w hotelu Righi Kulm. Widocznie pozostawił ją tam przez zapomnienie jakiś turysta. Żałuję go jeszcze, stracił bowiem najmilszego towarzysza podróży i odbywać ją będzie dalej w śmiertelnym smutku.

Czyżbym i ja znalazła godniejszego powiernika mojej miłości, gdyby miłość ta żyła jeszcze? Bo Don Quichot nie jest zgoła błaznem lub narwańcem; nie, jest to człowiek głęboko myślący, który pragnie tego tylko, aby łachmany jego były wspaniałemi szatami, aby nora służąca mu za mieszkanie, była pałacem, aby drzewce jego lancy zakończone było żelazem, i aby jego porywy znajdowały swe ujście choćby w widoku wiatraków.

Czy aby mój kapitan w sprawach rycerskich, to jest w sprawach powszednich, nie przewyższa jeszcze doświadczeniem wiernego sługi błędnego rycerza?

— Dość oryginalnie komentujesz pani przygody Don Quichota — rzekł do mnie w odpowiedzi na moje wybuchy zachwytu.

— Jakto?

— Jest to tylko satyra na rycerstwo średniowieczne.

— O, przepraszam! to nie jest tylko satyra społeczna! Przedewszystkiem maluje nam ona człowieka takim, jakim być powinien, jeżeli ma odrobinę zdrowego rozsądku. Przedstawia go jako obdarzonego szlachetnym darem wyobraźni, otwierającym wszystkie podwoje, zamknięte szczelnie dla innych osobników, których oko ma znów tę szczególną własność, że nie może dostrzedz, iż wiatrak jest najwyraźniej olbrzymem.

— Niebezpieczna to zabawka i jakiż z niej pożytek? — odparł z niezachwianym spokojem. — Wiadomo przecież, że skrzydło wiatraka zraniło Don Quichota.

— Szlachetna rana! cześć szlachetnemu Don Quichotowi, którego zabawka, nie przynosząca żadnego pożytku, utrzymywała jego duszę ponad trywialnością życia powszedniego! Ni bagatelizował on zdarzeń, nie kurczyły się one, w jego rękach do niedostrzegalnych niemal rozmiarów, jak na to dzisiaj patrzymy tylokrotnie.

Perseusz nie zna, jak wiadomo, słodkiego obcowania z duchami, trzeba więc teraz — pomyślałam — ostatnim wysiłkiem energii zająć się tak strasznie zaniedbanem jego w tym kierunku wychowaniem.

— Jeżeli kiedy — zaczęłam — to teraz powinniśmy wszyscy naśladować Don Quichota.

— Aha, społeczeństwo, składające się z zapalonych i śmiesznych obdartusów... Jakoś nie mogę sobie tego wyobrazić — odparł ze śmiechem.

— A ja przeciwnie. Tak — ciągnęłam z zapałem — w epoce, w której wszystko dzieje się według pewnego szablonu, duch niezależny i obdarzony fantazyą, musi szukać ucieczki w sobie samym, musi zabarwiać i ożywiać wszystko, na co wzrok jego padnie. Tak czynił don Quichot, a ja pragnę go naśladować.

Spojrzenie, rzucone ukradkiem na Perseusza, przekonało mnie, że słowa moje sprawiły fatalne wrażenie. Nie uśmiechała mu się widocznie perspektywa posiadania małżonki, która wymyślałaby może codziennie karkołomne przeprawy przez góry i doliny, na podobieństwo bohaterów Cerwantesowskich.

— Helenko — rzekł do mnie opiekun uroczystym tonem — nie wchodzę w to, czy żartujesz, czy też myślisz tak na seryo, ale zdaje mi się, że podróż oddziaływa fatalnie na twoją rozwichrzoną zawsze wyobraźnię.

— Czy jesteś, opiekunie, zupełnie pewny, że nie masz nic wspólnego z Don Quichotem?

— Przyznasz może, jak sobie pochlebiam, że rządzę się zawsze rozsądkiem.

— Prześlicznie... Oto mi właśnie chodzi. Wielki rycerz ubierał wiatraki w kształty olbrzymów, idąc w tem za szlachetnemi upodobaniami romantycznej i pochopnej do entuzyazmu natury; a ty potężny panie de La Platière, ulegając naszym zwyczajom, przeistaczasz ziarnka piasku w wielkie góry, skoro opłakujesz gorzko — zgubę torebki podróżnej. Zresztą — ciągnęłam z ironią — cała ludzkość jest dotknięta tą manią spoglądania przez powiększające szkła na drobne swe przeciwności; wywróciła ona nawspak zasady rycerza i stosuje je w życiu w takiż sposób.

Uradowana jestem niezmiernie, gdy pomyślę, że może istotnie nie podobam się wcale Perseuszowi. Ale dlaczego nie zaprzeczył moim słowom, dla czego się nie uniósł, dlaczego nie pokazał, że ma wolę nieugiętą? Czy nie powinien był tak postąpić? A on co uczynił? Zwinął się w kłębek i siedział cicho jak trusia. Wymagania dobrego tonu starły z niego wszystkie nierówności, wygładziły zupełnie, czyniąc go podobnym do drzew, przycinanych corocznie ręką ogrodnika. Być może zresztą, że mu z tem wygodnie, choćby dlatego, iż ciosy zadawane lancą Don Quichota, nie ranią wcale takiego gładkiego człowieka, lecz obsuwają się po zewnętrznej jego powłoce.

Pod wrażeniem wspaniałego krajobrazu uspokajałam się stopniowo i stałam się pobłażliwszą w sądach.

U stóp naszych chmury tworzyły się i wzbijały w górę; raz zdawało się że wychodzą z wierzchołków skał, to znowu wypełzały z jakiejś tajemniczej szczeliny, podobnie jak myśl ludzka, która krystalizuje się powoli, błądzi następnie po przez długie stulecia, ginie gdzieś wśród następnych pokoleń i znowu ukazuje się na widowni, jak zgrzybiała staruszka z młodzieńczym na obliczu rumieńcem.

— Tak jest — rzekłam do Perseusza — ginie, i znów wychodzi na jaw, raz wydłuża się, a kiedyindziej kurczy się, zależnie od tego, czy pozostaje pod wpływem silniejszego, czy też słabszego powiewu...

— Wszak pani mówisz o tej chmurce?

— Przedewszystkiem o myśli, której ona jest obrazem.

— Sposób tworzenia się jej i różne jej ruchy można sobie bardzo łatwo wytłómaczyć.

— Co można sobie łatwo wytłómaczyć, chmurę czy myśl?

— Może i jedną i drugą. Czy pozwoli pani sobie tego dowieść?

(C. d. n.)

sku, narażonem być może na szwank wielkie dzieło kodeksu cywilnego, w roku zeszłym uchwalonego, a w roku 1900 mające wejść w wykonanie. Mimo tej groźby parlament większością głosów wniosek przyjął, a że to się stało w trzeciem czytaniu odnośnej ustawy, stanowczo go uchwalił. A zauważono przy tem, że gdy całe centrum zgodnie za nim głosowało, posłowie Spahn, Wellstein i ks. Arenberg do tegoż stronnictwa należący, przeciwko wnioskowi głosowali. Niemile także uderzało, że z posłów polskich bardzo szczupła liczba na posiedzeniu była obecną i bardzo łatwo stać się było mogło, że wniosek byłby przepadł albo upadł dla niekompletu zebrania.

Ciekawą jest rzeczą, czy dla tak nieznacznej, a ze wszech miar usprawiedliwionej koncesyi, p. minister Schönstedt i rada związkowa, zechcą spełnić groźbę i na szwank wystawić wprowadzenie w życie i moc obowiązującą dzieła, z niemałym mozołem dokonanego, to jest kodeksu cywilnego, czy też pójdą za radą naczelnego organu hakatyzmu, dziennika *Post*, który już ma gotową radę na tak niespodziewany i niemiły dla swej polityki wypadek. Dziennik ten bowiem nie może zaprzeczyć faktów, że przepisy konstytucyi i regulaminu obrad parlamentarnych zabraniają wnoszenia w tej samej kadencyi wniosku, nad którym stanowczo zapadła uchwała. Sumienie konstytucyjne działaczy politycznych w rodzaju tego dziennika, tak przecież jest elastycznem, że się on nie waha podsuwać rządowi, ażeby czemprędzej wniósł projekt zmiany dopiero co uchwalonego przepisu, ku czemu nie trudnoby było według jego mniemania, znaleść formę odpowiednią. Przypuścić atoli należy, że gdyby rzeczywiście rząd poszedł za radą sławetnego dziennika, parlament nie zawahałby się dać podobnej przewrotności należytej odprawy.

Słowianin idzie...

Dziennikarstwo angielskie w ostatnich czasach zajmuje się bardzo pilnie sprawami słowiańskiemi i dowodzi, że świat słowiański wzmógł się tak ogromnie, iż nie ma już dziś siły takiej na świecie, która zdolną byłaby powstrzymać go w rozwoju.

Myśl tę, przeprowadza między innymi, p. G. Washburn, w artykule zatytułowanym: „Słowianin idzie!“ (The Coming of the Slav, by G. Washburn. „Contempory Review“ Jan. 1898). Washburn tak spokojnie patrzy na przyszłą świetność Słowian, iż gotów jest uwierzyć nawet w możliwość spełnienia się dumnych nadziei Słowianina, że on powołanym jest do przywrócenia królestwa Chrystusowego na ziemi, czego „zestarzały“ świat germańsko-romański, dokonać nie był wstanie.

W przypuszczeniu tem, powiada autor, nie ma nic przeciwnego zdrowemu rozsądkowi. Trzeba przyznać owszem, że jest pewna część prawdy w pesymizmie Słowian co do cywilizacyi współczesnej. A przytem zdarzało się już nieraz w historyi, że odrodzenia narodów, dokonywała nowa zupełnie rasa. Jeżeli w czasie obecnym istnieje podobna rasa, to jest nią słowiańska tylko!. Słowianie mogą, istotnie, uważać się za rasę nową, z racyi, że ich zjawienie się w historyi, powstrzymywanem było zbyt długo przez rozmaite okoliczności nieprzyjaźne. Gdyby Turcy nie byli zabrali Konstantynopola, miasto to stałoby się było przed wiekami ogniskiem wielkiego państwa słowiańskiego, a środowisko Europy byłoby z pewnością słowiańskie nie niemieckie. Z powodu opóźnienia rozwoju rasa słowiańska może się słusznie uważać za nową, a że jest bardzo liczną i potężniejszą od wszystkich ras innych, uznawać się też może za powołaną do przyszłego odrodzenia Europy.

Rosya za dni naszych — powiada dalej Washburn — jest bezwątpienia państwem, nadającem ton Europie (the leading power in Europe), a ma ona pod zwierzchnictwem swojem jakieś sto milionów Słowian. Na przymierze francusko-rosyjskie patrzeć się potrzeba jako na zjednoczenie się rasy słowiańskiej z łacińską przeciwko teutońskiej przewadze. Nic dziwnego w takim razie, że rasa słowiańska uważa się za powołaną do spełnienia wielkiego posłannictwa w świecie.

W dalszym ciągu p. Washburn pieje pochwały na cześć Rosyi, bo ją w swej naiwności uważa za jedyną reprezentantkę Słowian, a dziwnem jest, co mu się najbardziej w Rosyi podoba. Oto jest w tem „coś imponującego — powiada — że 75 milionów Rosyan gotowych jest każdej chwili pójść za skinieniem jednej pojedyńczej woli. Ci, co wierzą w losy narodu rosyjskiego powiadają, że „ma on niektóre właściwości duchowe, które czynią go zdolnym do panowania nad światem, że właściwości te jednak znajdują się obecnie w stanie ukrytym i czekają sposobnej chwili, ażeby się ujawnić mogły“.

Gdyby p. Washburn nieco lepiej był obeznany ze sprawami słowiańskimi, wywód jego niewątpliwie byłby dokładniejszy, Anglików na prawdę pouczył, a Słowiańszczyźnie większą przysługę oddał. Tak zaś chyba tylko potęgę i przyszłość Rosyi wysławił i zamiast tytułu „Słowianin idzie“, mógł napisać „Rosyanin idzie“.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych

istniejące lat 30, odbędzie posiedzenie Rady nadzorczej dziś w czwartek 17 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem. Na posiedzenie to przygotował centralny wydział sprawozdanie, z którego okazuje się, jak nawet małymi środkami wielkich rzeczy dokazać można.

Dość zaznaczyć, że w minionym okresie trzydziestoletnim przystąpiło do towarzystwa 7.259 członków, a przychód towarzystwa (przeważnie z drobnych wkładek członków) wynosił tylko w dziale stałych zapomóg i w funduszu pogrzebowym 1,540 752 złr. W tymże czasie korzystało z dobrodziejstw instytucyi 1.206 osób (566 członków nieudolnych do pracy, tak zwanych emerytów, 557 wdów i sieroty zupełne po 83 członkach), które pobrały zapomogi stałe w łącznej kwocie 727 180 zł. 81 ct.

Przechodząc do sprawozdania za rok ubiegły podnieść należy, że rozwój towarzystwa w tym roku był prawidłowy i pomyślny. W szczególności wykazuje zamknięcie rachunków za rok 1897, że jakkolwiek w minionym roku przystąpiła do towarzystwa znaczniejsza liczba nowych członków (o 34 więcej), aniżeli w roku 1896, to jednak z powodu większego ubytku przez śmierć (o 20 więcej niż w roku 1896) i przez wykreślenie (49 więcej niż w roku 1896, a to w skutek zeszłorocznych zaostrzeń Rady nadzorczej) ogólna liczba członków zmniejszyła się nieznacznie; natomiast wzrosła ilość opłacanych udziałów, a majątek towarzystwa powiększył się w ubiegłym roku o 23.093 zł. 51 ct. w. a.

Z dniem 1 stycznia 1898 liczyło towarzystwo członków i uczestników razem 2.254 z 10.384 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 41 336 zł.

Towarzystwo rozdało w r. 1897 na zapomogi stałe, czasowe i datki 62.296 zł. 79 ct. a to: nieudolnym do pracy 291 członkom wypłacono 31.704 zł. 91 ct., wdowom po 455 członkach 19.405 zł. 45 ct., dzieciom z matką czasowe zapomogi 6 949 zł 97 ct., sierotom po 44 członkach 3.413 zł 46 ct. Razem tedy 61.473 zł. 79 ct. Nadto tytułem datków jednorazowych dano: dziesięciu emerytom 85 zł., wdowom po 44 członkach 415 zł., jednej sierocie po członku 8 zł., czterem członkom 65 zł., datki nadzwyczajne rady nadzorczej 250 zł. Razem 823 zł.

Średnia cyfra stałej i czasowej zapomogi z uwzględnieniem ubytków w roku 1897 wynosiła 84 zł. 61 ct. w. a. na osobę (w roku poprzednim wynosiła 81 zł. 95 ct. w. a. na osobę).

Na ryczałty pogrzebowe wydano w roku 1897 sumę 2.550 zł.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 31 grudnia 1897 r. przedstawia się: fundusz żelazny zł. 435.550, fundusz dyspozycyjny 28.231 zł. 02½ ct., fundusz rezerwowy 199.376 zł 69½ ct., Ogółem więc w dziale zapomogi stałej 663.157 zł. 72 ct., doliczywszy zaś do tego inne fundusze a mianowicie: fundusz pogrzebowy 2 173 zł. 13 ct., depozyta we fundacyi posagowe 600 zł., fundusz stypen. im. R. Makarewicza 2 288 zł. 82 ct., fundusz zapomogowy im. hr. Siemieńskiego-Lewickiego 1.124 zł 29 ct., fundacya Bursy im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, wedle stanu z dniem 31 grudnia 1897 3.174 zł. 99 ct., fundusz zapomóg doraźnych w powiatach 24.374 zł. 59 ct. Majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi 704.517 zł. 49 ct.

Wydział centralny najwięcej starań poświęcił w roku ubiegłym sprawie uzyskania obowiązkowej ustawy pensyjnej dla oficyalistów prywatnych. Dla tej ważnej sprawy pozostawały w dalszym ciągu w łączności z galic. Towarzystwem związki urzędników prywatnych w Wiedniu i Pradze, a szczególnie żywą korespondencyę utrzymywał wydział centralny z prezesem grupy urzędników prywatnych wiedeńskiego ogólnego Towarzystwa urzędników p. Antonim Blechschmidtem, który podtrzymywał ciągle styczność i czucie z ministerstwem spraw wewnętrznych, przedstawiał nieustannie życzenia Towarz. i prośby o spieszne działanie. Dotychczasowe wyniki usiłowań w tej sprawie są już bardzo poważne.

Drugą ważną sprawą, którą w roku zeszłym zajmował się bardzo czynnie wydział centralny, było polecone przez radę nadzorczą zbadanie wypracowanego przez p. Teofila Rozmarynowicza matematycznego bilansu Towarzystwa i wysnucie stąd wniosków na dalszą przyszłość Towarzystwa. Wydział centralny uskutecznił to z pomocą zaproszonych do tego fachowców, a wreszcie doszedł do przekonania, że ani bilans matematyczny nie ma dla Towarzystwa oficyalistów prywatnych praktycznego zastosowania, ani też reforma Towarzystwa w danych warunkach nie jest w żadnym kierunku wskazaną.

Celem zreorganizowania lub ożywienia oddziałów Towarzystwa okazała się w roku ubiegłym potrzeba zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w powiatach Borszczów, Gorlice, Nowy Targ, Skałat, Stanisławów, Tarnopol (dwukrotnie) i Zaleszczyki. Zgromadzenia te odbyły się przy współudziale delegata wydziału centralnego.

Z wydziału centralnego ustępuje po myśli statutu prezydyum i członkowie pp. Jerzy hr. Dunin Borkowski, Stanisław Gostyński i Karol Tyszkowski.

Prezesem tego wielce pożytecznego Towarzystwa jest — jak wiadomo — Stefan hr. Zamoyski, a założycielem i duszą instytucyi p. Romuald Makarewicz.

Rada szkolna krajowa

uchwaliła na ostatniem posiedzeniu z dnia 14 marca br:

1) Zatwierdzić wybór ks. Sz. Pituszewskiego i M. Eilera na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej złoczowskiej, wybór W. Woźnego z Krowodrzy, na reprezentanta nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej zamiejskiej krakowskiej, wybór J. Michałowskiego z Mizunia na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej dolińskiej.

2) Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego rady szkolnej okręgowej dolińskiej M. Popowicza z Bolechowa.

3) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: A. Turczańskiego młodszym w Jezierzanach, J. Materną młodszym w Żółkwi, M. Miejskiego młodszym w Rawie, Hel. Piotrowską starszą w Husiatynie, M. Kappównę młodszą w Podgórzu, Ant. Kowalską młodszą w Chołojowie, Eug. Zatwarnicką starszą i Em. Witkowicką młodszą w Zaleszczykach, El. Czyża kierującym i M. Lisecką starszą w Kleparowie, S. Śliwińskiego kierującym, P. Hryniowskiego i J. Czarneckiego starsz. w Sąd. Wiszni, M. Harbutównę młodszą w Mościskach, H. Szumińską młodszą w Radziszowie, J. Kulikowskiego starszym w Husiatynie, J. Dobrowolskiego kierującym w Jabłonowie, J. Przesmycką starszą w Gorlicach, J. Kaszyckiego i K. Gajewskiego starszymi i Al. Niżyńską młodszą w Łobzowie, J. Hahna w Stalach, Gąsiorowską w Nadorożnie, An. Dobrzycką w Tyńcu, C. Baranowską młodszą w Płaszowie, J. Trelę starszym w Bukowsku, F. Krajnika w Mitulinie, J. Torońską w Kutkorzu, An. Czepielowską młodszą w Pomorzanach, Eus. Ryżewskiego w Bohatkowcach, A. Stebnowskiego w Kryłosie, Al. Salaburę, kierującym w Sikorzycach, Er. Jaworzyńskiego kierującym w Łanczynie, J. Kochana w Moniłówce, T. Telichowskiego młodszym w Żurawnie, B. Zaszkiewicza młodszym w Podkamieniu, A. Nowakiewicza w Szałowie, J. Eiblównę w Smolance, J. Sławińską w Myślachowicach, J. Heinównę w Pacykowie.

4) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczyciela Aama Pytla w gimnazyum sanockiem.

5) Zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Czupernosowie od 1 września 1898.

6) Przekształcić 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe od 1 września 1898: w Pełkiniach, Hrusiatyczach, Ostrowie i Szerzynach.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 marca.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego tarnowskiego Leona Lalickiego, stałym nauczycielem szkoły ćwiczeń tegoż seminaryum.

Reprezentantka czy reprezentant. Przeciw wyborowi panny Wincenty Longchampsówny na reprezentantkę nauczycielstwa lwowskiego w radzie szkolnej okręgowej, który to wybór rada szkolna krajowa zatwierdziła wniesiony został rekurs do ministerstwa oświaty, a w tych dniach ministerstwo rekurs ten odrzuciło. Do ostatecznego rozstrzygnienia sprawy brak jeszcze tylko wyroku trybunału administracyjnego.

Demonstracya. W środę przed południem urządzili demonstracyę rębacze lwowscy wraz z żonami i dziećmi przed gmachem namiestnictwa. Przybyło ich kilkuset z siekierami i piłkami w celu uproszenia namiestnika o natychmiastową interwencyę w sprawie zapobieżenia współzawodnictwu więźniów z Brygidek w wykonywaniu roboty. „Chcą nas pozbawić chleba prosimy o łaskę dla żon i dzieci“ — wołali. Na miejsce zbiegowiska, któremu przyglądali się liczni przechodnie, przybyli wkrótce urzędnicy policyjni, którzy uspokoili rębaczy, że życzenia ich będą wzięte pod rozwagę przez właściwe czynniki. Rębacze rozeszli się spokojnie do domów. Ks. namiestnika nie ma we Lwowie.

W południe przyjął deputacyę rębaczy w zastępstwie księcia namiestnika wiceprezydent namiestnictwa Lidl, a na przedłożną prośbę odpowiedział, że wydanie zakazu używania aresztantów do roboty przy rąbaniu drzewa nie należy do namiestnictwa. Najlepszym środkiem do zwalczenia konkurencyi, jaką rębaczom robią aresztanci, będzie, jeżeli rębacze sami postarają się o to, aby publiczność zarówno z ich roboty, jak i z ceny przez nich wymaganej była zadowoloną.

Niech zatem rębacze zorganizują się i czuwają nad tem, by konkurencya w powyższym duchu mogła wypaść dla nich korzystnie, niech także zachowują spokój i nie dopuszczają się gwałtów, a wówczas, gdy publiczność z ich usług będzie zadowolona, powołane czynniki niewątpliwie przychylnie będą traktowały ich sprawę.

Planów na rekonstrukcyę ratusza lwowskiego, co ma polegać na dobudowaniu nowej sali radnej i gruntownej restauracyi wewnętrznej, nadesłali architekci na konkurs z nagrodami: 500, 300 i 200 zł. — cztery. Jury stanowią pp.: Szajer, Hochberger, Cybulski, Janowski, Kowalczuk, Rawski i Zacharyewicz.

Słynny Wolf przesłał agituje między studentami wiedeńskimi, aby skłonić ich do demonstracyi w uniwersytecie w dniu otwarcia Rady państwa, coby mu pożądaną sposobność do wywołania jakiegoś skandalu w parlamencie.

Zaręczyny. W Krakowie 12 bm. odbyły się zaręczyny hr. Jadwigi Tarnowskiej, córki Jana Aleksandra z linii lubelskiej i Natalii z Drzewickich z p. Romanem Gorayskim rotmistrzem 6 pułku dragonów, synem Kazimierza i Heleny z hr. Sołtyków.

W wiedeńskiej konferencyi biskupiej bierze z Galicyi udział książę biskup Puzyna.

Gautschowskie rozporządzenia językowe zaczęły obowiązywać od wtorku w Czechach i na Morawie. Wydano je w dniu 24 lutego. We wtorek też straciły moc obowiązującą rozporządzenia językowe Badeniowskie.

Usiłowane samobójstwo. We wtorek około godziny 10 wieczorem wezwano pogotowie stacyi ratunkowej do hotelu Belle-Vue, na ul. Karola Ludwika, gdzie niejaki Eug. S. urzędnik z Przemyśla, strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odstawiono go w stanie dość groźnym do szpitala powszechnego.

Z głodu. We wtorek wieczorem znaleziono w zupełnie pustym, walącym się domu pod l. 13 na ul. Rzeźnickiej zwłoki wynędzniałego, okrytego łachmanami, zupełnie nieznanego mężczyzny. Lekarz miejski, przybywszy na miejsce, skonstatował, że śmierć nastąpiła tego samego dnia, przed kilku kilka godzinami skutkiem głodu. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Klub pocztowy urządził we wtorek amatorskie przedstawienie, które wypadło pod każdym względem bardzo udatnie. Grano „Wotum pana Bolesława“ Nagody i „Podstępem“ Własty, obie nowości. Amatorki i amatorowie wywiązali się ze swojego zadania bardzo dobrze, to też publiczność nagradzała grę ich hucznemi oklaskami. Ponadto odśpiewała panna Piżlówna i pan Sack duet z „Trawiaty“ Verdiego i „Betlly“ Moniuszki, oboje śpiewacy znani są z pięknego głosu i wybornej szkoły. W przedstawieniu wzięła udział orkiestra pocztowa i przyczyniła się niemało do uświetnienia przedstawienia.

Pożar obrócił w nocy z 14 na 15. bm. w perzynę część miasta Uścia Solnego. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu.

Zaburzenia antysemickie w Wieliczce zaszły w piątek i sobotę. Nie miały one wielkich rozmiarów. Ekscendenci wytłukli pewną liczbę szyb w synagodze i w kilku domach żydowskich. Porządek przywróciła żandarmerya, tak że w sobotę już zapanował spokój. Powód do zaburzeń był podobno następujący: Poseł ks. Szponder odjachał z Krakowa we czwartek wieczorem do Wieliczki, gdzie czekać miało na niego kilku żydów, przebranych za chłopów, chcąc go pobić.

Zamiar nie został wykonany dlatego, że ks. poseł Szponder szedł z sekretarzem starostwa. Wieść rozpuszczona o tym zamierzonym napadzie była iskrą, wywołującą wzburzenie ludności. Z kół żydowskich zaprzeczają, jakoby uknuty był jakiś zamach na ks. Szpondra i że plotkę taką umyślnie rozpuściły żywioły, chcące wywołać niepokoje.

Izba handlowa krakowska uchwaliła na wtorkowem posiedzeniu celem uczczenia jubileuszu cesarskiego złożyć fundusz żelazny w kwocie 30.000 zł. na otwarcie akademi handlowej w Krakowie.

Wsparcie z fundacyi Siemianowskich Wydział krajowy nadał na dożywocie po 100 złr. rocznie wdowie po nauczycielu szkół ludowych Łucyi Bronisławie dw. im. Sajewiczowej.

Bandę świętokradców, którzy w ostatnich czasach wiele prowincyonalnych kościołów okradli, schwytali żandarmi w tych dniach w okolicach Szczerca. Dowódcą bandy był opryszek znany pod mianem „organa Marcina“.

Qui pro quo. Nie Henryk Sienkiewicz, jak donoszono, lecz Henryk Siemieradzki, członek włoskiej akademii św. Łukasza otrzymał od króla włoskiego krzyż św. Maurycego Łukasza.

Tramwaj elektryczny w Krakowie jest coraz bliższy urzeczywistnienia. W tych dniach zaakceptować ma krakowska rada miejska projekt kontraktu budowy tramwaju, wygotowany przez syndykat miejski.

Sport warszawski. W roku ubiegłym na wyścigach warszawskich zdobyli największe sumy nagród następujący hodowcy: J. Reszke 54.796 rubli, M. hr. Zamoyski 33.567, ks. Lubomirscy 28.697, Aug. hr. Potocki 21.327, Grey 20.000, W. Mering 12.375, E. Korsak 11.475, S. Sonnenberg 9.539, najmniejszą — 18 rubli P. ks. Kantakuzen.

Najzyskowniejszymi biegunami były konie, które wygrały: „Claude Frollo“ 15.149, „Hungerian“ 15 299, „Lancelot“ 12.277, „Miecznik“ 8.605, „Thais“ 7.485, „Wrogard 7.015, „Rose Pompon“ 5.741, „Cros Patty“ 5.683.

Nie wszystko już było na świecie wbrew twierdzeniu Ben-Akiby. Świat starożytny, ani współczesny nie czytał chyba jeszcze podobnego ogłoszenia, jakie niedawno pomieściła jedna z gazet niemieckich. „Poszukuję dla mojego ojca — człowieka w pełni sił — starszej zamożnej wdowy lub panny. Oferty proszę składać pod literami C. B.“ Pierwszy to raz chyba syn poszukuje żony dla ojca — drogą ogłoszeń.

Do Madrytu. Komisya rady miasta Lwowa, zajmująca się odbudową kościoła niegdyś Klarysek na ulicy Łyczakowskiej, uchwaliła wysłać do Madrytu artystę malarza Kaczora Batowskiego celem wiernego skopiowania słynnego obrazu Murilli „Niepokalane poczęcie N. P. Maryi“. Kopia tego obrazu będzie zdobiła główny ołtarz restaurowanego kościoła. Artysta podjął się wykonania tej pracy za kwotę 1000 złr. na podróż i na dwumiesięczny pobyt w Madrycie.

Medal dla urzędników państwowych, który będzie wybity na pamiątkę jubileuszu cesarskiego w bieżącym roku, będzie z brązu z portretem cesarza na jednej stronie, a napisem „signum memoriae“ i datą „1848“ na drugiej.

Tyfus głodowy wybuchł prawie u bram Czerniowiec, bo we wsi Szubrańcu oddalonej zaledwie na półtora mili od stolicy kraju. Epidemię skonstatowano tam urzędownie, a prywatne doniesienia zapowiadają rozszerzenie się jej po kraju, pozbawionym chleba i zarobku.

Leon XIII i Cavalotti. Ciekawy a mało znany szczegół z zawodu literackiego zmarłego tak tragicznie posła przytacza „Univers“: Feliks Cavalotti był nietylko poetą i autorem dramatycznym, ale i wybitnym helenistą. Pisywał nawet wiersze w języku Homera, znanym mu równie dobrze, jak jego własny. Pewnego dnia przybył do niego młody kleryk i wręczył pakiet z pieczęcią biskupią. Poeta otworzył go i odczytał jeden ze swoich wierszy greckich, w przekładzie łacińskim. Podpis brzmiał: Joachim Pecci. W parę lat potem dostojny tłómacz został papieżem. Cavalotti przypomniał sobie wtedy dług wdzięczności i zadzierzysty Garybaldczyk zabrał się do przekładu poezyj łacińskich Joachima Pecci pięknym wierszem włoskim i przesłał go Leonowi XIII.

Wyrodna matka. Nie zawsze i nie u każdego osobnika ludzkiego miłość macierzyńska jest tak silną, aby wytłumić wszelkie inne uczucia. Bywają i takie matki, u których miłość do dziecka wcale się nie objawia. Tak np. donoszą z Jass, że przed sądem apelacyjnym toczy się tam proces, który budzi wielki interes zarówno przez udział w nim znanych osobistości, jak i znacznej kwoty pieniężnej, która jest istotą sprawy. Przedmiotem procesu jest spór prawny pomiędzy córką zmarłego ks. Beldimany, a jego wdową. Jako świadkowie występują: król Karol, królowa Elżbieta, księżna Wiedowa, książęta Morussi, Sturdza i wiele innych członków znakomitych rodzin. Dwór i królowa napróżno usiłowali strony poważnione pogodzić. Charakterystycznem jest już to, że matka rodzoną swą córkę przed sąd pozywa i proces taki już z tego względu jest ciekawym — tu jednak są nadto znacznie ciekawsze i więcej znamienne szczegóły. Księżna Beldimanowa usunęła z domu swą rodzoną córkę, gdy ta była jeszcze małem dziecięciem i skryła ją tak, że nikt o jej istnieniu nie wiedział. Książę Dymitr Beldimano szukał bezskutecznie córki swojej po całej Europie. Niebawem umarł, a ponieważ sądzono, że córka również nie żyje, przeto wdowa odziedziczyła cały majątek. Uznana za zmarłą księżniczka Marya przebywała wówczas w Kolonii, gdzie walczyła z nędzą, aż jej się wreszcie udało o swem przykrem materyalnem położeniu powiadomić rodzinę, która natychmiast poczyniła kroki, aby wyrodną matkę skłonić do pomocy. W sprawie tej interweniowali osobiście oboje królestwo, lecz matka ani słyszeć o córce nie chciała. W końcu księżniczka wytoczyła matce proces. Sąd pierwszej instancyi wydał pomyślny dla księżniczki wyrok, przysądzając jej należny spadek po ojcu. Matka wniosła apelacyę z powodu pewnych nieformalności.

Emigranci. Ks. Stan. Cynalewski pisze z Argentyny do *Wiad. Solczyńskich*: Przybyło w ostatnim czasie do Buenos-Ayres (stolicy Argentyny) liczne grono rodzin polskich. Stosownie do tutejszych przepisów emigracyjnych, powierzono je zaraz osobnej komisyi rządowej, mającej za zadanie, starać się o pracę dla przybyszów. Mówię wyraźnie: starać się o pracę, nie zaś: wyszukiwać im jaką posiadłość ziemską o której zazwyczaj marzą polscy zwłaszcza wychodźcy, w Argentynie bowiem tylko za gotówkę i to za dosyć wygórowaną cenę, dostać można ziemi w miejscowościach, niezbyt od siedzib ludzkich oddalonych. Jakoż, dla kilku rodzin polskich znaleziono niebawem pracę u pewnego właściciela ziemskiego, w prowincyi Mendoza, reszty jednakże wychodźców ani nawet za marną strawę nigdzie przyjąć nie chciano, szczególnie z tego powodu, iż nie można się było z nimi wcale porozumieć.

Do pewnego stopnia jestto rzecz łatwa do zrozumienia. Ludzi jest tu dosyć; ale naszych więc, jak na razie przybywanie, bądź osobno, bądź gromadnie, w tutejsze strony jest poprostu zgubnem, gdyż odpowiedniego zatrudnienia dla nich tutaj nie ma. Dowodzi tego dalszy ciąg smutnej odysei ziemków naszych, o których mowa. Zaledwie upłynęło kilkanaście dni od czasu wysłania rodzin polskich do prowincyi Mendosa, doniósł mi dyrektor komisyi pomocniczej głównego biura emigracyjnego p. E. Canelos, że biedacy nasi byli zmuszeni opuścić swego (jak się zdaje) niesumiennego pracodawcę. Oddalony o blisko 1000 tutejszych mil od Buenos Ayres i wskutek wziętych na siebie obowiązków przywiązany do miejsca, nie mogąc osobiście, jakbym tego z całej duszy pragnął opiekować się swoimi rodakami, mogłem p. Canelos tylko istotnie prosić, ażeby się owymi Polakami zajął, żeby ich wysłuchał i jeżeli już nie może wysłać ich do Brazylii, to przynajmniej o jakie dla nich zatrudnienie się wystarał. Przyrzekł to uczynić, a po znanej jego zacności spodziewać się można, że danego słowa dotrzyma. Tyle o rodzinach polskich, wysłanych do prowincyi Mendoza. Lecz co się stało z pozostałemi, z ową resztą dla której nie można było, czy też nie chciano, albo nie umiano znaleść zatrudnienia? Oto użyto względem nich barbarzyńskiej estateczności: wsadzono emigrantów na mały parowiec, wywieziono na południe i wysadzono na ląd w prowincyi Chubut (czyt. Czubut) w Patagonii. Napróżno tamtejszy gubernator przedstawiał, komu należało, iż jest rzeczą zgoła niemożliwą, ażeby ci ludzie, pozostawieni sobie samym, mogli się wyżywić na tej puszczy: — stało się zadość pierwszemu rozporządzeniu i postawiono biednych naszych wychodźców na strasznem pustkowiu, nie zaopatrzywszy ich w nic i zdawszy ich na opiekę opatrzności.

Biedni nasi emigranci! Zostali zupełnie odcięci od świata cywilizowanego, skazani na śmierć głodową. Czy danem im będzie wyjść z tej pustyni, a przynajmniej uwiadomić kogoś o swym losie, o miejscach, gdzie ich szukać należy, wpierw, nim wyginą od głodu i słoty?

Tu warto jednakże postawić sobie pytanie: czy istnieje w naszym kraju prąd emigracyjny do Argentyny? Trudno mi o tem coś stanowczego powiedzieć, przebywającemu zdala od ojczystych stron. Tyle jest pewnem, że wyprawiając się z Europy do Ameryki rodacy nasi, jakich dotąd poznałem, ani śnili o Argentynie, przeciwnie dążyli zawsze i oświadczali to głośno, że udają się do Brazylii. Czem się tedy dzieje, że tylu i tylu z nich, udając się niby Brazylii, dostaje się do Buenos Ayres i do Argentyny, gdzie ich czeka los, jak o tem mowa wyżej? Zdaje mi się, że się nie mylę, twierdząc, że dzieje się to podstępem. Jest to po prostu wina agentów.

Charakterystyczną jest także odpowiedź p. Alsina, generalnego komisarza rządowego, który na wniosek, jaki do biura emigracyjnego wystosowałem, aby gromadzić i skupiać żywioł polski, zaczynający przybywać do Argentyny, na jakimś danym punkcie obszarów rzeczypospolitej, wręcz odmowną dał mi odpowiedź, mówiąc: „Skupieni w jednem miejscu obcy przybysze nie tak łatwo przyjmują tutejsze obyczaje, słowem trudne byłoby przerobić ich na Argentyńczyków, rozproszeni zaś łatwiej porzucają mowę ojczystą i zwyczaje kraju, z którego pochodzą i jeżeli już nie oni sami, to w każdym razie ich synowie staną się z pewnością wiernymi hijos del pais (synami kraju, czyli Argentyny“).

Chciałbym aby echo tych moich wywodów, stojących w rażącem przeciwieństwie do marzeń niejednego nierozważnego Polaka-wychodźcy, dotarło do tych strzech polskich, co tulą w sobie ludzi, noszących się z myślą porzucenia, bez głębszego namysłu i bez środków pieniężnych, rodzinnego gniazda i i odjęło im raz na zawsze chęć skosztowania amerykańskich rozkoszy. Do Ameryki bowiem również sięgła klątwa Boża, rzucona na pierwszego naszego rodzica w raju: „w pocie czoła pracować będziesz!“ Tu w Ameryce tak samo, jak w Europie, jak na powierzchni całej kuli ziemskiej, trzeba w ciężkiej pracy i znoju starać się o kawałek chleba. Oby się tu na nich — nie wiedzieć już po raz który — nie sprawdziło przysłowie: mądry Polak po szkodzie. Bądźmyż nareszcie raz mądrymi przed szkodą.

Cudowne dziecko. Petersburski *Kraj* podaje następującą sylwetkę galicyjskiej wirtuozki: Cudowne dzieci nie są już rzadkością w końcu w. XIX, ale i pomiędzy niemi znajdują się najcudowniejsze, które w podziw wprawiają i publiczność i nawet samych krytyków. Do liczby tych zadziwiających organizacyj duchowych należy jedenastoletnia Paulina Szalitówna, która wystąpiła niedawno parę razy na estradzie koncerwej w Petersburgu. Jeden z najbardziej tam znanych i cenionych krytyków muzycznych Cezar Cui, pisał, że mała koncertantka robi wrażenie nie dziecka, ale dojrzałej i niespolicie utalentowanej artystki. Inny krytyk wpadł w podziw, gdyż owe dziecko nietylko opanowało zupełnie mechanizm fortepianowy, ale rozumie i odczuwa wykonywane przez siebie utwory mistrzów, a nadto posiada niezwykły talent kompozycyjny imprewizatorski: na koncercie własnym Paulinka z łatwością i wdziękiem improwizowała na każdy zadany jej temat. Mała i tyle już obiecująca artystka pochodzi z Galicyi: urodziła się 1886 r. w Drohobyczu, gdzie jej ojciec Szymon Szalit, jest urzędnikiem banku kredytowego. Mając półtora roku, już wybierała sobie łatwe melodye, a będąc trzechletniem dzieckiem ze słuchu poznawała akordy: nie znając nut, mówiła: uderzono 2 klawisze białe i jeden czarny itp. W 5 roku życia zaczęła komponować. Do 8 roku uczył ją na fortepianie brat jej, Henryk Szalit, poczem w Wiedniu wystąpiła prywatnie w Bibliotece Polskiej, dwie zimy spędziła u Frischhofa, przez rok uczyła się u d'Alberta w Bawaryi, a od początku października r. 1897 została uczenicą Józefa Hofmana, który też obecnie ej wykształceniem muzycznem kieruje.

Innych przedmiotów udziela jej nauczyciel Polak według programu publicznych szkół galicyjskich, po niemiecku zaczęła się uczyć w Wiedniu. Z usposobienia żywa i wesoła, jest pilną czytelniczką „Małego Światka“. Z muzyków najwięcej lubi Bacha, następnie Beethovena i Chopina, mało Schumanna i Griega. Wagnera nie znosi.

Ekspedytorem nazwał p. K. Prószyński, student z Liége wynalezioną, przez siebie machinę, której malutki modelik oglądali już w r. 1895 inżynierowie warszawscy, a którą w naturalnej wielkości i znacznie ulepszoną poddano przed kilku dniami w Warszawie próbie. „Ekspedytor“ pracował bardzo dobrze, sprawnie i dokładnie. Machina ta składa arkusz dziennika jednorazowo, przygotowuje opaskę, wkłada w nią dziennik, zakleja ją i nalepia adresy w formie kartek, których cały stos umieszcza się poprzednio w machinie. W taki sposób gazeta bez pomocy rąk ludzkich jest gotowa do oddania dziennika na pocztę z szybkością około 3 000 egzemplarzy na godzinę.

Całą tę czynność wykonywa mała maszynka, dająca się z łatwością regulować dla różnych formatów pisma.

Sądy rzymskie zażądały od parlamentu zezwolenia na ściganie tych deputowanych, którzy brali udział w pojedynku Cavolettiego z Macolą, a więc pp. Maceli, Donatego, Fusinaty i Tassiego. Sprawę tę odesłano do komisyi.

Zamordowanie milionera. Z Londynu telegrafują, że w Johanesburgu zamordowany został właściciel olbrzymich min złota Joel, siostrzeniec i spadkobierca znanego i osławionego króla min transwalskich Barnaty. Motywa zbrodni dotychczas nieznane, mimo że zbrodniarz ujęty.

Amerykański dziwak. James Berry, jeden z najmniej dowcipniejszych dziwaków zakończył życie w nędzy w Chicago. Berry był synem dość głośnego lekarza nowojorskiego i w bardzo młodym wieku zdradzał tak złe skłonności, iż rodzice z przyjemnością dowi dzieli się pewnego dnia, że dwunastoletni chłopiec zniknął z domu bez wieści. Bez gruntownego wykształcenia, bez żadnych zasad wyniesionych z domu i bez

najmniejszej chęci do pracy młody zbieg stał się niebawem zwykłym włóczęgą i przez lat 30 tułał się po rozmaitych okolicach. W miejscowościach, które częściej zaszczycał swoją obecnością znano go pod nazwiskiem „Hungry Jim“, które najzupełniej odpowiadało jego wygłodniałej osobie. Półtora roku temu Jim, włócząc się po świecie, jeszcze raz zawitał do Nowego Jorku i tam dowiedział się ze zdziwieniem, iż władze poszukują go, gdyż ojciec pozostawił mu, jako jedynemu synowi, ogromny majątek. I „wygłodniały Jim“ został odrazu milionerem. Zamiast wszakże z pomocą bogactw rozpocząć życie regularne, niespokojny awanturnik rozpoczął znów włóczęgę, lecz w sposób odmienny. Zamówił sobie osobny pociąg i pojechał nim najpierw do Mont Vernan, gdzie był najwięcej znany jako „Hungry Jim“ i gdzie był najbardziej dumny, że przyjmowano go jak milionera. Ubrany według ostatniej mody, obładowany brylantami, przedstawił się nowy milioner zdumionym dawnym towarzyszom. W najlepszym hotelu najął cały szereg najdroższych pokojów, otoczył się liczną służbą i wszędzie występował w roli hojnego krezusa. Należy mu oddać sprawiedliwość, iż najpierw przypomniał sobie tych znajomych, którzy w najcięższych chwilach wspierali go pieniądzmi i żywnością. Pewien litościwy garson w podrzędnej restauracyi pożyczył mu przed pięciu laty dwa dolary i Berry, chcąc się uiścić z długu, odszukał knajpę, a w niej znajomego garsona. Nie dając się poznać, elegancki pan zamówił dziesięć butelek najlepszego wina i zaprosił wszystkich obecnych pod tę porę w restauracyi. Gdy przyszło do płacenia rachunku, nieznajomy dał garsonowi sto dolarów i odmówił przyjęcia reszty.

Drugim takim samym banknotem zapalił sobie papierosa i wtedy oznajmił gościom kim jest, a garsonowi, któremu winien był dwa dolary, wręczył czek na 2.000 dolarów. Tak samo postępował Berry we wszystkich miejscowościach, gdzie niegdyś znano go jako włóczęgę. Ile razy spotkał kolegę, który mu niegdyś d pomógł jakąś drobną sumką, dawał mu od sta do pięciuset franków. Pięciodolarówki sypały się jak deszcz z kieszeni byłego włóczęgi. Mały roznosiciel gazet, czyściciel butów, przekupień zapałek, każdy, kto wszedł w drogę ekscentrycznemu milionerowi, otrzymał papierek pięciodolarowy. Nierzadko malec nie zdawał sobie sprawy z jego wartości. Zmarnowawszy w ten sposób większą część majątku, Berry wpadł na pomysł ożenienia się, a kobieta, na którą padł jego wybór, okazała się jeszcze większą od niego rozrzutnicą. W krótkim czasie olbrzymi majątek zniknął co do grosza i znów okazał się na ziemi „zgłodniały Jim.“ Opuszczony przez żonę i przyjaciół, przyzwyczajony już do wygód, rozpoczął na nowo ciężkie życie włóczęgi. Po kilku tygodniach tego niezwykłego życia znaleziono oryginała w opłakanym stanie na ulicy i zabrano do szpitala ubogich w Chicago, gdzie życia dokonał.

Francuzi w Warszawie tworzą wcale pokaźną kolonię. Przy sposobności urządzenia w bieżącym poście nabożeństw francuskich w warszawskim kościele N. P. Maryi Łaskawej, o co Francuzi prosili ks. arcybiskupa Popiela, okazało się, że oprócz inteligencyi francuskiej żyje w Warszawie około 500 rodzin robotniczych francuskich, które wyłącznie tylko francuskiego języka w użyciu codziennem używają. Z tego powodu też prawdopodobnie zezwoli arcybiskup warszawski, aby w jednym z tamtejszych kościołów przez cały rok mogły się odprawiać nabożeństwa francuskie, a nie tylko w post.

Zmarli. W Warszawie Władysław Gumiński, jeden ze starszych malarzy polskich w 75 r. ż.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek 18 bm. będzie miał w „Kole“ odczyt Michał Rolle p. t. Bohater Mickiewiczowskiej Tragedyi. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła“ wraz z rodzinami oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Cukierników lwowskich zwołał na doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego na piątek godzinę 4 popołudniu do izby rękodzielniczej przełożony stowarzyszenia cukierniczego p. Monne.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej przy ul. Czarnieckiego l. 1 we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który są do nabycia bezpłatne bilety dla członków i ich rodzin w lokalu stowarzyszenia we czwartek i sobotę od godziny 9 wieczór zaś w niedzielę od 6 do 7.

Wieczorek odbędzie się w sobotę 19 bm. w dniu św. Józefa na strzelnicy miejskiej dla rodzin członków Towarz. strzeleckiego i osób przez nich wprowadzonych. Po odegraniu przez amatorów „Chłopi arystokraci“ odbędą się tańce.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon“ opera w 4 aktach A. Thomasa. Drugi występ Miry Heller.

W piątek wznowienie „Romeo i Julia“ tragedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej o godz. w pół do 4 „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ obraz historyczny w 5 aktach Juliusza Mörsa, wieczorem o godz. w pół do 8 „Aida“ wielka opera w 5 aktach Verdiego. Występ Miry Heller, Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeremina.

Kalendarz. Dziś dnia 17 marca: Gertrudy panny. — Jutro dnia 18 marca: Edwarda króla.

Wschód słońca o g. 6 min. 18, zachód o g. 6 min. —.

Ostatnie wiadomości.

Parlamentarna komisya przedstawiła storthingowi projekt nadania prawa wyborczego wszystkim bez wyjątku obywatelom państwa, mającym skończony 25 rok życia.

Petersburgski korespondent *Berl. Tageblattu*, zazwyczaj dobrze informowany donosi: Rosya wcale nie żądała, aby Chiny samych tylko Rosyan brały na instruktorów wojskowych. Wydzierżawienie Portu Artura można uważać za fakt dokonany; Talienwanu Rosya zadzierżawiać nie myśli i tylko żąda, aby go żadnemu innemu mocarstwu nie odstąpiono. Pochodem wojsk swoich do Mandżuryi, Rosya nie groziła Chinom; żądała tylko zezwolenia, aby jej dla ochrony budowy nowego szlaku kolejowego, tak w Mukdenie (stolicy Mandżuryi) jak i w Kwangczeng su wolno było nabyć grunta celem wzniesienia koszar dla załóg kozackich.

Co do koncesyi na budowę odnogi od kolei Mandżurskiej w Petunie czy Bodunie do Portu Artura, rokowania toczą się, wedle korespondenta już dawno i już w listopadzie zostały pomyślnie ukończone. Nagle w grudniu zaczął rząd chiński sprawę nadmiernie przewlekać, zaczem Rosya kilkakroć energicznie o finalną decyzyę napierała. Ponieważ z wiosną roboty na przestrzeni mandżurskiej, a oraz na odnodze ku Portowi Artura mają z całą forsą być rozpoczęte, poseł rosyjski jeszcze raz usilnie zażądał koncesyi i zatwierdzenia projektu kolejowego.

Podróż ks. kardynała Koppa do Rzymu dała powód do najrozmaitszych kombinacyi, stosownie do stanowiska i życzeń wszystkowiedzących proroków. Między tymi naturalnie pierwsze miejsce zajmują hakatyści, którzy w pismach swych insynuują ks. kardynałowi, że pojechał do Rzymu po pozwolenie na eksterminacyjną walkę duchowieństwa niemieckiego na Śląsku z polskością. Do pierwotnego oświadczania 74 duchownych niemieckich przeciwko śląskiemu pismu polskiemu *Katolikowi*, przyłączyło się podobno jeszcze przeszło dwustu, a reszta się zrobi za powrotem ks. kardynała z Rzymu „pod błogosławieństwem papieskiem“. Niepotrzebnem tu ani jedno słowo objaśnienia dla stanowiska ks. kardynała i Rzymu. Ale ponieważ tu chodzi o ludność polską, lojalną, spokojną a ciągle podburzaną zarzutami fałszywymi o wielkopolskiej agitacyi, mamy sobie za obowiązek przestrzedz tych duchownych niemieckich na Śląsku, którzy prowadzą propagandę przeciwko *Katolikowi*, najuczciwszemu w świecie pismu, żeby nie igrali z ogniem, jeżeli nie chcą stracić wszelkiego wpływu na lud polski na Śląsku. Mogą oni osiągnąć skutek, ale zupełnie przeciwny zamierzonemu.

Ale i druga jeszcze insynuacya obiega gazety z powodu podróży ks. kardynała Koppa. Pojechał on pośredniczyć między Watykanem a centrum i rozpocząć z polecenia Rzymu pertraktacye z rządem pruskim o to, za jaką cenę centrum ma głosować za wnioskiem marynarskim. Przeciwko tej insynuacyi występuje stanowczo katolicka *Germania*, organ centrum, twierdząc, że w odnośnych przypuszczeniach *Frankfurter Ztg* i *Reichsbote* nie ma ani słowa prawdy. Dlaczego i po co ks. kardynał Kopp pojechał do Rzymu, z tego nie ma powodu tłómaczyć się przed nikim. Swoją drogą przyznaje *Germania*, że w łonie centrum wielka panuje różnica zdań w palącej kwestyi marynarki, że kilka odbyto narad, a ostateczną uchwałę odroczono dla wyjazdu członków centrum bawarskiego na jubileusz rejenta, ale nikt nie ma prawa przypuszczać, że wielkiemu i zjednoczonemu stronnictwu centrum grozi rozbicie.

Instrukcya służbowa

dla prokuratoryj skarbu.

Wiedeń d. 15 marca.

Jak wiademo, na podstawie najwyższego postanowienia rozporządzeniem całego ministerstwa wydaną została nowa instrukcya służbowa dla prokuratoryj skarbu, która z dniem 1 kwietnia 1898 wchodzi w życie.

Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* donosi, że rozporządzenie to określa przedewszystkiem zakres działania prokuratoryj skarbu. Jako ogólne zasady podano następujące normy:

Prokuratorye skarbu są dla okręgu jednego lub kilku krajów ustanowione jako władze państwowe dla sprawowania prawno adwokackich czynności dotyczących majątku państwowego albo majątków na równi z nim postawionych.

Odnośnie więc do tego przeznaczenie służbowe prokuratoryj skarbu polega w ogólności

1. na zastępywaniu w obec sądu w ogólności a w szczególności na prowadzeniu procesów w tych sprawach, które dotyczą majątku państwa i na równi z nim postawionych;

2. na zastępywaniu w postępowaniu administracyjnem majątków państwa i majątków przez państwo zarządzanych, jako też funduszów dotowanych, a wreszcie prawa patronatu przysługującego rządowi lub wspomnianym funduszom;

3. na dawaniu opinij prawnych w sprawach, które dotyczą bądź to majątku państwowego i majątków na równi z nim postawionych, bądź to ważnych interesów administracyi państwowej;

4. na współdziałaniu w zawieraniu czynności prawnych i sporządzaniu dokumentów prawnych w sprawach dotyczących majątku państwowego i funduszów na równi z nim postawionych.

Tu następuje szczegółowe wyliczenie w 12 punktach co ma być uważane za majątek państwa i funduszów uznanych z nim na równi a dalej kiedy prokuratorye skarbu wdrażać powinny swe działanie, z uwagą, iż ministerstwo skarbu może specyalnie zlecić w jakichś sprawach prokuratoryom zastępstwo, jak nie mniej, że w wątpliwych wypadkach ministerstwo skarbu rozstrzyga o ile prokuratorya skarbu ma daną sprawę zastępować.

Co do **hierarchicznego stanowiska i warunków do uzyskania posady** w prokuratoryach skarbu, rozporządzenie postanawia:

Prokuratorye skarbu podlegają bezpośrednio ministerstwu skarbu.

Wymogi co do uzyskania konceptowej posady w prokuratoryach skarbu są następujące:

a) do uzyskania posady koncypienta: trzy teoretyczne egzaminy państwowe. Ministerstwo skarbu może wyjątkowo przyjąć i kandydata mającego tylko dwa pierwsze egzaminy, ale pod warunkiem że przyrzeknie złożyć trzeci egzamin najpóźniej w ciągu 6 miesięcy. Zaprzysiężenie koncypienta może nastąpić nie wcześniej, jak dopiero po jednorocznej zadawalającej praktyce,

b) do uzyskania posady koncepisty, względnie adjunkta: doktorat prawa i najmniej jednoroczna praktyka sądowa i złożenie egzaminu przepisanego dla konceptowej służby w prokuratoryach,

c) do uzyskania wyższej posady: złożenie nadto jeszcze egzaminu adwokackiego.

Koncypientom mającym adjutum, może być takowe w razie poprzedniej zadawalającej służby, pozostawione i na czas jednorocznej praktyki sądowej.

Wiadomości

telefonowane i telegrafowane.

Sytuacya.

Wiedeń d. 16 marca.

Rozeszła się w kołach politycznych pogłoska, że dr. Gross udał się na Morawę na konferencyę z tamtejszymi kolegami klubowymi, a mianowicie z dr. Lecherem w sprawie propozycyj, czynionych przez hr. Thuna. W podobnym celu wyjechać miał dr. Pergelt do Czech.

Wiedeń d. 16 marca.

Konferencye hr. Thuna z członkami stronnictw opozycyjnych odnoszą się wyłącznie do kwestyj formalnych, od których załatwienia zależy spokojny przebieg krótkiej przedświątecznej sesyi. Nie dotyczą one ani ugody węgierskiej, ani wogóle żadnej zasadniczej sprawy.

Wiedeń d. 16 marca.

P. Jaworski rozesłał już zaproszenie do przewodniczących klubowych na konferencyę na czwartek 10 rano i do członków komisyi parlamentarnej na piątek 10 rano.

Wiedeń d. 16 marca.

Fremdenblatt podnosi, że dotychczasowe konferencye wielkich stronnictw wskazują na to, że stronnictwa parlamentarne w gabinecie Thuna znajdują nietylko nowe osoby, ale także zasadniczo zmienioną sytuacyę parlamentarną. Rzadko się zdarza, ażeby gabinet już przez samą swą formacyę wyrażał tak dobitnie swe cele jak gabinet Thuna. Rozmaite uchwały stronnictw dowodzą, że wszędzie zrozumiano należycie ten fakt. Odnosi się to przedewszystkiem do rezolucyi wiernokonstytucyjnej większej własności. Frakcya ta przez swą deklaracyę ułatwiła znacznie zrozumienie nowej parlamentarnej konstelacyi. Dotychczas zabrały głos grupy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności z Czech, Morawy, Austryi Dolnej i Styryi. Odrębne stanowisko zajęła tylko grupa styryjska i ona jedna nie wyraziła zadowolenia z tego, że reprezentant jej stronnictwa zasiada w rządzie.

Styryjska grupa żąda przedewszystkiem zachowania zupełnej politycznej niezawisłości jej stronnictwa, energicznego wystąpienia całej kuryi w obronie jedności państwa, nienaruszalności konstytucyi i interesów niemieckiego szczepu w Austryi. Jeżeli porównamy te postulaty z uchwałami innych grup wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, zobaczymy, że nie ma w łonie całej kuryi różnicy co do tych celów, przeciwnie ogromna jej większość dlatego pochwala czynny współudział dra Baernreithera w polityce hr. Thuna, ażeby politycznego stanu posiadania skutecznie bronić i odwracać niebezpieczeństwa, jakieby mu zagrażać mogły.

Wiernokonstytucyjna wielka własność w żadnym kierunku nie poświęciła swych politycznych przekonań, a w dążeniu do przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy nie można upatrywać naruszenia zasad innych stronnictw niemieckich, bo przecież i one stoją na gruncie konstytucyi, która faktycznie jest unicestwiona, jeżeli jej serce tj. reprezentacya państwa nie może funkcyonować.

Kooperacya — pisze *Fremdenblatt* — ma za cel obudzić ze snu zimowego parlament, a wraz z nim także konstytucyę, ażeby znów mogły służyć potrzebom państwa i jego mieszkańców. „Oby raz Rada państwa zdolną była do pracy“. Oto okrzyk, który wyraża najdonioślejszą i najpilniejszą potrzebę chwili. Przywrócenie parlamentu nie przesądza stanowisku żadnego stronnictwa, ono jest przecież obowiązkiem każdego z nich.

Wiedeń d. 16 marca.

Reichswehr nie przepowiada długiego żywota parlamentarnej sesyi, bo prusofile agitują za obstrukcyą z nadzwyczajnym wysiłkiem, a prawica musi przeciw tej agitacyi stanowcze zająć stanowisko.

Wiedeń d 16 marca.

Ludowcy niemieccy mają zwołać wspólną konferencyę wszystkich klubów niemieckich dla ułożenia projektu ustawy językowej i sposobu jej przeprowadzenia.

Wiedeń d. 16 marca.

Politik donosi, że hr. Thun ukończył rokowania z szlachtą niemiecką wiernokonstytucyjną i z liberałami. Toczą się obecnie rokowania z niemieckimi ludowcami, a nastąpią jeszcze z antysemitami. Thun nie chce żadnego stronnictwa uważać za nic nieznaczące i z każdem chce się porozumieć — twierdząc, że właśnie przeciwne postępowanie było błędem poprzednich gabinetów.

Sytuacya wedle *Politiki* jest dlatego niepewna nawet, gdyby prusofile nie wciągnęli ogółu Niemców do obstrukcyi, że większość parlamentarna stanowczo jest wrogą wszelkim projektom niemieckim ustaw językowych.

Wiedeń d. 16 marca.

N. fr. Presse liberalna, *Ostdeutsche Rundschau* prusofilska i *Arbeiter Ztg.* socyalistyczna stają w obronie policyanta, który poturbował posła Cingra podczas wynoszenia go przemocą w listopadzie z Izby posłów i za to został skazany na dwa tygodnie i uderzają z tego powodu na rząd.

Wiedeń d. 16 marca.

Notaryusz Ludwik Deller został przeniesiony z Krakowca do Sądowej Wiszni.

Budapeszt d. 16 marca.

W całych Węgrzech odbywały się wczoraj uroczystości z powodu 50 letniej rocznicy rewolucyi marcowej. W Budapeszcie wszystkie magazyny pozamykane, domy przystrojone w barwy narodowe. Zrana odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe.

Budapeszt d. 16 marca.

Dwukrotnie przyszło wczoraj do zatargów ze socyalistami. Z rana wtargnęli socyaliści do lokalu ujeżdżalni, skąd hałasami zmusili do ustąpienia studentów, obchodzących jubileusz rewolucyi, a drugi raz wieczorem, gdy ulicami przeciągał pochód studencki, socyaliści wywołali kilkakrotne tumulty, wśród których uwięziono około 20 osób.

Petersburg d. 16 marca.

Car przyjął wczoraj na uroczystej audyencyi nadzwyczajnego posła chińskiego Szu-Czing-Czeng.

Poseł zaraz po przybyciu z Berlina, złożył wizytę hr. Murawiewowi i oświadczył, że rząd pekiński zgadza się na wszystkie rosyjskie żądania, ponieważ jest przekonany o życzliwości cara dla Chin.

Berlin d. 16 marca.

Wczoraj ukazała się odezwa wyborcza, wydana przez liberałów, a przedstawiająca się jako odpowiedź na znaną odezwę konserwatywną, podpisaną przez ks. Bismarka. Odezwa domaga się długotrwałych traktatów handlowych i zwalcza dążności agraryuszów. Między innymi podpisali ją Richter i Rickert.

Madryt d. 16 marca.

Dzienniki wojskowe donoszą, że toczą się układy między rządem a kompanią transatlantycką o wyekwipowanie kilku transportowych parowców, należących do tego towarzystwa i uczynienie ich zdolnymi do służby wojennej.

Paryż d. 16 marca.

W Nancy schwytali robotnicy francuscy oficera niemieckiego straży granicznej, który przekroczył granicę i wypuścili go dopiero, kiedy straż graniczna niemiecka zagroziła, że da ognia.

Paryż d. 16 marca.

Wedle prywatnej depeszy z Tokio, Japonia bierze po stronie Anglii udział w toczących się rokowaniach anglo-rosyjskich względem rozgraniczenia sfery interesów we wschodniej Azyi. W Japonii sądzą, że na razie Rosya zapewne zmięknie, a to dla braku węgla, bo wszystkie ważne stacye węglowe są w posiadaniu Anglików.

Na poczcie w Lugdunie skradziono posyłkę wartości pół miliona franków.

Paryż d. 16 marca.

Siècle ogłasza list żony ekskapitana Dreyfussa do ministra sprawiedliwości, w którym to liście ona apeluje do poczucia sprawiedliwości i do litości ministra i prosi go, aby pozwolił jej zamieszkać na wyspie dyabelskiej i podzielać z mężem jego los. Na ten list nie otrzymała pani Dreyfusowa dotychczas żadnej odpowiedzi.

Paryż d. 16 marca.

Wniesiono do parlamentu ustawę o rękojmi francuskiej za publiczny dług Grecyi.

Do ministra Hanotaux wystosowano interpelacyę tej treści: Wiadomo, że w wojnie z plemionami górskimi w Indyi wojska angielskie używały kul z nadszczerbionymi brzegami, przez co rany od takich kul są nadzwyczaj bolesne i śmiertelne. Używanie takich ładunków jest sprzeczne z międzynarodowemi postanowieniami. Co tedy rząd zamierza uczynić sam lub w porozumieniu z innymi gabinetami, aby zabezpieczyć się od skutków naruszenia przez Anglię konwencyi genewskiej?

Paryż d. 16 marca.

Dziennik *Aurore* donosi, że przedsięwzięto wszystkie środki potrzebne do mobilizacyi marynarki francuskiej. Wszyscy admirałowie mieli podobno otrzymać rozkaz w ciągu 24 godzin stawić się w Paryżu. Inne dzienniki nie potwierdzają tego doniesienia.

Ateny d. 16 marca.

Jak *Akropolis* donosi, małżonka następcy tronu (siostra cesarza Wilhelma), gdy cesarz gratulował królowi greckiemu ocalenia od zamachu, wystosowała do brata list z prośbą, aby Niemcy zaniechały swego oporu przeciw wniesionej przez Rosyę kandydaturze ks. Jerzego. Zamianowanie księcia gubernatorem Krety sprawi, że ruchy antydynastyczne w Grecyi ustaną.

Konstantynopol d. 16 marca.

Zapewniają, że ambasador rosyjski wystosował do Porty odezwę, w której oznajmia, iż rząd petersburski nie żąda od Turcyi tych 750.000 funtów, które ona ma teraz Rosyi zapłacić, jako ratę kontrybucyi za wojnę z roku 1877/78, lecz natomiast chce, aby Porta taką samą kwotę odpisała z kontrybucyi, jaką ma otrzymać od Grecyi.

Londyn d. 15 marca.

W Balamdangu w Syamie wybuchła przy ściąganiu podatków rewolucya. Wysłana z Syamu ekspedycya w sile 1000 ludzi pobiła powstańców. Mimo to powstanie trwa dalej. Kroki przeciw powstańcom podjęte zostały po porozumieniu się z Francyą i za jej zgodą.

Londyn d. 16 marca.

Biuro Reutera donosi z Soeul, że korejski gabinet doręczył 12 bm. posłowi rosyjskiemu notę, uwiadamiającą, że uwalnia od służby rosyjskich wojskowych instruktorów i rosyjskiego doradcę finansowego.

Londyn d. 16 marca.

„Biuro Reutera“ donosi, że wyprawa Cavendisha do jeziora Rudolfa (w środku Afryki) i Nilu, po zniesieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych została odłożoną.

Dział ekonomiczny.

— **W kraj. szkole garncarskiej** w Kołomyi d. 1 maja b. r. rozpoczyna się kurs praktyczny dla robotników strychaczy, celem dostarczenia fabrykom dren, dachówek i cegielniom zawodowo przysposobionych robotników.

— **Transport nawozów.** Na ostatniem dorocznem zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego skarzyli się rolnicy na zbyt wysokie i niejednostajne taryfy transportu nawozów kolejami państwowemi. Starania komitetu towarzystwa już dawniej wdrożone i prowadzone bez przerwy w tym celu, aby doprowadzić do zniżenia tych taryf powinny być obecnie ze zdwojoną energią ponowione, bo powyższy postulat rolników nie jest niemożliwym do osiągnięcia. Donoszą oto z Pragi, że reprezentant rządu Roessler na posiedzeniu ankiety, zwołanej przez praską izbę handlową i przemysłową, dla rozpatrzenia projektów podniesienia handlu czeskiego, oświadczył, iż rząd gotów jest obniżyć taryfę kolejową od przewozu nawozów, a nawet wyraził życzenie aby i prywatne koleje za przykładem rządowym poszły.

— **Krakowski jarmark na konie** onegdaj zamknięto. Trwał pięć dni. Najdokładniejsze cyfry wykazały, że w ujeżdżalni „Sokoła“ było 143 koni, w tattersalu Zangena 83, w hotelach 117, w stajniach prywatnych 76. Włościańskich koni na Groble spędzono 34, razem sztuk 453. Koni zbytkowych tym razem nie było, odznaczał się jedynie irlandzki wałach p. Komorowskiego z Królestwa Polskiego, ceniony na 900 zł. Tranzakcya dopiero w trzecim dniu jarmarku zaznaczyła się dobitnie, ożywiona przez pobór koni dla wojska. Komisye wojskowe zakupywały tak od obywateli jak i od stałych dostawców.

Dla pułków kawaleryi kupiono 48, do Tyrolu dla strzelców konnych, koni mniejszego wzrostu sztuk 27, do Dalmacyi dla obrony krajowej dalmatyńskiej sztuk 19, razem asenterowano 94. Prywatnie sprzedano do Prus 54 sztuk, do Pragi, Czech i Berna 45, do Wiednia 58, do Śląska austryackiego 14. Razem sprzedano z wojskowymi 269. Prócz tego kilkanaście koni kupiono w Krakowie, oraz 10 do 15 włościańskich. Ogół koni sprzedanych na tegorocznym jarmarku przenosi 300 sztuk, czyli dwie trzecie ogólnej liczby spędu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·— do 215·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 301·— do 306·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·7[illegible]. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·40 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 16 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·, Kredyty węgierskie 380·—, Anglo-banki 160·75, Unionbanki 300·—, losy tureckie 57·—, staatsbany 339·50, tytoniowe 131·—, kolei Ebenthal 259·75, Bank dla krajów koronnych 217·—, bank związkowy 271·—, Węgierska renta papierowa 99·50. Kredytowe ziemskie 457·—, Kredyty 362·75, Rimamurania 246·50, Rubel papierowy 1·27·87.

Berlin dnia 16 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 228·10, Staatsbany 144·80, Lombardy 34·30, losy tureckie 113·25.

Budapeszt dnia 16 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. 362·—, Węg. pożyczka prem. 159·50, Węg. bank kredyt. 379·75, Węg. bank eskont. 251·—, Węg. bank hipoteczn. 263·—, Węg. renta koron. 99·40, Rimamurania 246·75.

— **Wiedeń** d. 16 Marca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·87 węg. zakład kredytowy 380·—, anglobanki 160·50, lenderbanki 218·75, koleje państwowe 340·—, elbethal 259·25, akcye tytoniowe 131·75, alpiny 151·80, losy tureckie 57·—, unionbanki 300·—, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·80 do 11·30, żyto 7·50 do 8·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·— do 7·25 rzepak 11·— do 12·—, groch 6·75 do 7·— wyka 5·75 do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galic. 38·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 6·— do 6·10, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·50 do 18·—, na termina od 16·— do 16·50, Tymotka 16·— do 20·—. Waranty —·— do —·—.

Lwów dnia 16 marca 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 35 dostarcza całymi wagonami loco stacya kolejowe: kukurudzy, jęczmienia, owsa i bobiku jak również węgli i wszelkich używanych gatunków.

Przyjmuje zamówienia na nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 10·75 do 11·70, żyto 7·80 do 7·95, jęczmień browarny 8·— do 8·25, jęczmień pastewny 7·— do 7·50, owies 7·50 do 8·—, rzepak —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·25, wyka 5·75 do 6·—, bobik 6·— do 6·50, groch 7·— do 9·—, kukurudza 5·80 do 6·50, konicz czerwony 35·— do 45·— konicz szwedzki 65·— do 75·—, konicz biały 30·— do 40·—, spirytus za 10·000 litr 18·25 do 18·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 marca.

W handlu zbożowym nie zaszły w ostatnim czasie żadne ważniejsze zmiany, lecz ceny dotychczasowe dobrze się trzymają, a usposobienie jest nawet o tyle lepsze, że wskutek zmniejszonych dowozów, kupujący objawiają większą chęć do kupna, a w braku celnych gatunków zmuszeni są i gorsze kupować.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·25 zł., czerwoną nową 10·75 do 11·65 zł., żółtą n 10·75 do 11·60 zł., żyto nowe 8·30 do 8·70 zł., jęczmień browarny 7·50 do 8·75 zł., na paszę 6·50 do 7·25 zł., owies nowy od 7·75 do 8·50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 40 do 50 zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł kukurydza 6·— do 6·20. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń dnia 16 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·—, do —·—, pszenicę na wiosnę 11·91 do —·— żyto na wiosnę 8·79 do 8·80, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·86 do 0·—, kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·6[illegible] do 5·68, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·90 do 20·10.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 16 marca.

Hotel Żorża. F. hr. Korytowscy z Hryniowie, B. Wolfarth z Kurzan, E. Pogórski z Jowki, T. Morawski z Kojdanic, M. Fraenkel z Modlinga, K. Wierzchleyscy ze Stawczan, J. Zadurowicz z Wołczkowiec.

Hotel Europejski. J. Kolinek z Wiednia, P. Kwieciński z Now. Sącza, P. Udrycki z Mostów, Reicherd de Reicherdsperg z Dąbrówki, A. Strzelecki z Kukizowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Mező Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyńec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mező-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Korośmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible] Z drukarni i litografii [illegible] i Spółki.